



Wymarzona Szkoła

Podstawą rozwoju cywilizacji jest edukacja. Nie ma co się z tym spierać. Niestety nie wszyscy o tym wiedzą. Problemem współczesnego systemu nauki jest brak zachęcania uczniów do samodzielnego zdobywania wiedzy. Zaryzykuję stwierdzenie, że osiemdziesiąt procent ankietowanych osób, na pytanie: „Jak wyglądałaby twoja wymarzona szkoła” odpowiedziałyby:

„Zamknięta”.

Smutne.

Największy pokaz ignorancji Ministerstwa Edukacji.

Moim zdaniem, sytuację poprawiłyby niewielkie zmiany w podejściu do sprawy. Idea „Zamkniętej Szkoły” mija się z celem jak auta na autostradzie. Nie można rezygnować z tak świetnego daru ludzkości!

Wizja idealnej szkoły powinna opierać się na przyzwoitych godzinach zajęć, pozytywnego podejścia nauczycieli, którzy zachęcaliby do samodzielnego myślenia i zdobywania wiedzy we własnym zakresie, a nie recytowali sztywne formułki i zanudzali na śmierć podstawą programową.

Kolejny aspekt to możliwość wybierania nauczanych przedmiotów. Powiedzmy, od szesnastego roku życia, gdy w głowie siedzi już pewien zarys planów i pomysłu na dalszą część życia.

Wyobraźmy sobie dwie wersje szkolnego dnia:



AKT I

Weźmy zwykłego Kowalskiego z ulicy. Uczeń pierwszej lepszej szkoły. Klasa mat.-fiz. Rasowa, wydłużona twarz. Zaszalejmy – nosi okulary. Hipsterska wariacja Europejczyka według Woody’ego Allena.

Zaczyna dzień o szóstej rano. Od początku dnia doskwiera mu „syndrom lewej nogi”. Wie, że musi wstać zmęczony, by potem tracić czas na zupełnie nieinteresujące go przedmioty. Po ośmiu godzinach wraca znudzony szczegółami procesu rozmnażania rozwielitek/ W domu – nie ma siły na nic przez wiedzę, która pozostawiona samopas, kruszeje pod własnym ciężarem i ulatnia się szybciej niż płatki na wietrze. Silnym wietrze.

Siły brak na pracę domową czy inne obowiązki. Niezbyt przyjemny całokształt. Ale czy może to wyglądać inaczej?

AKT II

Kowalski wstaje, bez pomocy budzika. Wstaje szczęśliwy, bo wypoczęty. Całuje matulę, przygotowuje pożywne śniadanie i bez pośpiechu wychodzi. Idzie przez miasto. Są tu jakieś budynki, jakiś asfalt, jakieś auta, jacyś ludzie, ale nic nie przypomina czegoś konkretnego. W głowie cały czas prześwituje wizja mile spędzonego dnia.

Tym razem uczy się tego, po co to przyszedł. Programowania, kodowania, astrofizyki. Podczas powrotu do domu pełen entuzjazmu debatuje ze znajomymi na tematy poruszane na lekcjach. Chęci do nauki są, a trzymać się będą do końca edukacji, jak nie do końca życia.

Milej. Przyjemniej. Efektywniej.

Jak widać, szkoła nie musi służyć do oczekiwania na dalszy ciąg ewolucji, ale może być ciekawym i inspirującym miejscem, tylko za sprawą paru zmian w systemie, ale przede wszystkim – w podejściu ludzi. Pamiętajcie – PODEJŚCIE JEST NAJWAŻNIEJSZE!

Wizję zamkniętej szkoły uważam za zamkniętą.



Niezwykła osoba - wywiad z Ciocią Ewą

-Jak minęła młodość Cioci?

-Sądę, że każdemu jego młodość wydaje się wspaniała, ale uważam też, że miałam wyjątkowe szczęście poznać i mieć za przyjaciół wyjątkowych ludzi, którzy później w swoim dorosłym życiu okazali się być równie wyjątkowi. Uczęszczałam do I Liceum Ogólnokształcącego w Gdańsku, popularnie zwanego "Jedynką". Już tam zaprzyjaźniłam się z wieloma osobami, z którymi później, w czasach studiów i tuż po ich zakończeniu uczestniczyłam w działalności opozycyjnej w stosunku do władzy komunistycznej.

-Na czym polegała działalność opozycyjna Cioci?

-Razem z grupa przyjaciół, których, tak jak napisałam poznałam jeszcze w szkole średniej, a później w duszpasterstwie akademickim znanego dominikanina o. Ludwika Wiśniewskiego, stworzyliśmy środowisko opozycyjne, które w r. 1979 przybrało formę oficjalnej grupy pod nazwą "Ruch Młodej Polski". Spotykaliśmy się najczęściej w naszym dużym mieszkaniu przy ulicy Sienkiewicza we Wrzeszczu, wysyłałyśmy listy protestacyjne do

Przyjeżdżali do nas na spotkania i rozmowy działacze opozycji z Gdańska i całej Polski. Wśród nich był też Lech Wałęsa, wtedy działacz opozycyjnej grupy robotników. Jednym z naszych opozycyjnych przyjaciół był, dzisiejszy Marszałek Senatu, Bogdan Borusewicz.

Czy dzisiaj z perspektywy czasu decyzja o Strajku Sierpniowym była właściwa?

-9 sierpnia 1980 r. w czasie ważnego spotkania opozycyjnego Bogdan Borusewicz razem z Lechem Wałęsą i grupa robotników z Wolnych Związków Zawodowych podjęli w naszym domu przy Sienkiewicza decyzję o wybuchu strajku sierpniowego. Była to jedna z najważniejszych decyzji politycznych w historii Polski, bo Strajk 1980, który wybuchł w Stoczni Gdańskiej rozpoczął dziesięcioletni proces upadku komunizmu w Polsce i Europie. Była to więc bardzo słuszna decyzja.

-Po ujawnieniu się wujka byliście prześladowani, jak sobie z tym radziliście?

- Po wprowadzeniu Stanu Wojennego część z nas, przyjaciół z Ruchu Młodej Polski została internowana, innym udało się tego uniknąć, ale musieli się ukrywać przed władzami, które chciały aresztować i trzymać w internowaniu prawie całą opozycję antykomunistyczną w Polsce.

Do takich osób zaliczał się wujek. Ukrywał się przez 6 miesięcy w domu wspaniałej i dzielnej osoby, pani profesor Penson, która była znanym lekarzem i ordynatorem oddziału interny w Szpitalu Wojewódzkim w Gdańsku, gdzie wtedy pracował wujek. To dzięki niej miał komfortowe schronienie. Mogliśmy też spotykać się od czasu do czasu, a wujek mógł w ten sposób widzieć się także z dwójką naszych malutkich dzieci, Oleńką i Pawłem. Był to czas bardzo dla nas trudny, ale wiedzieliśmy, że trzeba wytrzymać, bo załamanie się będzie jeszcze gorsze.



Wystawa "Droga do wolności" Internet

-Na czym polegała praca u Lecha Wałęsy, czym Ciocia się tam zajmowała?

- Moja praca polegała na przyjmowaniu licznych patentów, prowadzeniu korespondencji, spisywaniu wydarzeń danego dnia, czyli protokolowaniu spotkań i wydarzeń. Prowadziłam i porządkowałam też archiwum dokumentów i zdjęć.

-Podejmując decyzję o wyjeździe za granicę od razu wiedzieliście z wujkiem, że to będzie USA?

-Tak, wiedzieliśmy, że wyjedziemy do USA, bo tam wujek chciał się kształcić zawodowo i tam otrzymał propozycje stażu w specjalizacji medycyny ogólnej, a potem nefrologii. Wyjechaliśmy więc do St. Louis w Stanie Missouri w 1984 roku.

-Jak wyglądały pierwsze tygodnie życia w USA?

Wyjeżdżając, otrzymaliśmy tzw. paszport w jedną stronę, czyli bez możliwości powrotu. W rzeczywistości więc, władze komunistyczne skazywały nas na banicję, czyli wygnanie z kraju. I tak też było przez pierwsze lata, kiedy do roku 1988 odmawiano nam wizy wjazdowej do Polski. Dlatego też pierwsze tygodnie, a właściwie pierwszy rok pobytu na emigracji to jeden z najgorszych momentów w moim życiu.

-Kiedy Ciocia zaczęła pomagać fundacji "Dar Serca" i fundacji dzieciom "Zdążyć z Pomocą"?

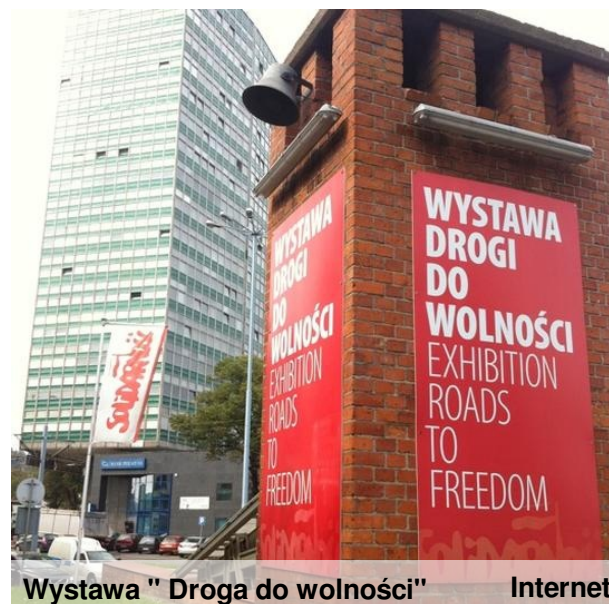
- Z fundacja "Dar Serca" zaczęłam współpracować ponad 10 lat temu. Myślę, że praca i działalność opozycyjna w Polsce spowodowała, że odczuwałam też potrzebę działalności społecznej w USA. Poza tym widziałam, że można naprawdę pomóc chorym dzieciom i ich rodzinom. Zauważyłam też, że najlepszym lekarstwem na własne zmartwienia i troski jest pomaganie innym.

-W 2007 roku Ciocia zorganizowała wystawę "Roads to Freedom"- Drogi do Wolności w St. Louis, jaki był cel tej wystawy?

-Celem pokazania w St. Louis wystawy "Roads to Freedom" była popularyzacja wiedzy o Strajku Sierpniowym i Solidarności w USA. Odwiedziło tę wystawę wielu uczniów i studentów. Miałam też kilka wystąpień i odczytów na ten temat. Cel więc został osiągnięty.

-Co czuliście z wujkiem, gdy dowiedzieliście się o tym, że zostaniecie odznaczeni za działalność opozycyjną przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego, jaka to była odznaka?

-Kiedy w 30 rocznicę powstania naszej opozycyjnej organizacji "Ruchu Młodej Polski", dowiedzieliśmy się z wujkiem, że razem z innymi przyjaciółmi zostaliśmy odznaczeni Krzyżami Oficerskim Odrodzenia Polski



Wystawa " Droga do wolności" Internet

Pomagała nam w przetrwaniu trudnych chwil przyjaźń ze wspaniałymi ludźmi, wspólny z nimi los, a także wiara katolicka. Potem po ujawnieniu wujek wrócił do pracy w szpitalu, a ja rozpoczęłam prace, jako sekretarka osobista Przewodniczącego Solidarności Lecha Wałęsy. Codziennie jeździłam do mieszkania Państwa Wałęsów na Zaspie, gdzie mieściło się też biuro związku Solidarność, która została zdelegalizowana przez władze.

- Co czuliście z wujkiem, gdy dowiedzieliście się o tym, że zostaniecie odznaczeni za działalność opozycyjną przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego, jaka to była odznaka?

- Kiedy w 30 rocznicę powstania naszej opozycyjnej organizacji "Ruchu Młodej Polski", dowiedzieliśmy się z wujkiem, że razem z innymi przyjaciółmi zostaliśmy odznaczeni Krzyżami Oficerskim Odrodzenia Polski byliśmy bardzo dumni i szczęśliwi. Nawet teraz jak o tym mówię "kreci mi się łza w oku". Kiedy zaczynaliśmy naszą działalność nigdy nie przypuszczaliśmy, że komunizm upadnie, że Polska będzie wolnym demokratycznym krajem, a tym bardziej nie spodziewaliśmy się odznaczeń za działalność na rzecz odzyskania tej wolności. Dlatego moment otrzymywania orderu z rąk Prezydenta Kaczyńskiego wspominam, jako coś niezwykle, bardzo uroczystego i radosnego.

- **Jak Ciocia wspomina swoją młodość?**

- Myślę, że miałam niezwykle szczęście i doświadczyłam wspaniałego losu. W młodości przeżyłam i aktywnie uczestniczyłam w najważniejszych dla współczesnej historii Polski momentach. Poznałam najciekawszych wtedy ludzi, zaprzyjaźniłam się z wieloma. A te najważniejsze przyjaźnie trwają do dzisiaj. W młodości nauczyłam się tego, co jest w życiu najważniejsze: działania i życie dla idei, dowiedziałam się o wielkiej wartości przyjaźni i lojalności, nauczyłam się jak być wierna swoim przekonaniom i uczciwie żyć. Nauczyłam się też ciekawości świata i ludzi i przekonania, że uczymy się i zmieniamy przez całe życie, ale to, co najważniejsze miłość i przyjaźń nigdy się nie zmieniają.

Katarzyna IIIh



Fundacja "Zdążyć z Pomocą"

Internet



Ewa Dyk - ciocia

Internet

Bo są skarby iSkarby

W domu nad morzem mieszkał pewien bogaty odkrywca Peter wraz z córką i synem. Żona odeszła od niego, gdyż nie mogła znieść jego szalonych, niewykonalnych pomysłów i nowych wypraw. Odkrywca ciągle był gotowy na przeżycie przygód.

Jego kolejnym celem była wyprawa w głąbinę morską. Wierzył on w legendę, że gdzieś w głębi morza istnieje drugi świat, a w nim kryje się skarb. Peterowi, chociaż był bogatym człowiekiem, zależało na tej niepowtarzalnej okazji wzbogacenia się. Wyprawę planował w przyszłym tygodniu, gdyż tylko wtedy przejście otwierało się na trzysta sześćdziesiąt pięć dni. Powrót z drugiego świata miał nastąpić dwa tygodnie później, równo o północy. W przypadku spóźnienia, musiałby czekać rok. Peter przygotowywał się bardzo dokładnie do tej niełatwej wyprawy. Wszystko sprawdzał co najmniej dwa razy. Bo przecież, jedno małe niedociągnięcie a on wówczas mógłby zginąć. W końcu nadszedł upragniony dzień wyprawy.

Był pochmurny poranek. Peter wypłynął w morze. Wiedział, że zbiera się na sztorm, ale jego silne pragnienie, nie pozwalało mu zrezygnować. Rozpętała się burza i nie mógł zapanować nad statkiem. Widział, że niedaleko jest „wir” i fale zaczynają go do niego wciągać. Myślał, że to koniec, ale po pewnym czasie spędzonym pod wodą, wypłynął na powierzchnię. Stracił statek wraz z całym dobytkiem.

Ujrzał wyspę. Szybko popłynął w jej kierunku. Od razu zrozumiał, że coś jest nie tak, gdyż znał wszystkie wyspy w okolicach domu. Wkrótce zrozumiał, że przeszedł do Drugiego Świata i ku jego zaskoczeniu, nie był to podwodny świat. Wszystko mu się pomieszało, bo nie wiedział gdzie może znajdować się skarb. Postanowił rozejrzeć się. Na rozeznanie w terenie potrzebował tygodnia. W notesie, który zawsze nosił przy sobie, sporządził małą mapę. Rozpoczął poszukiwania miejsca, w którym istniało prawdopodobieństwo znalezienia skarbu. Wędrował dzień i noc bez spoczynku.

Pewnego dnia zauważył dwójkę nastolatków spacerujących po wyspie. Bez zastanowienia pobiegł ku nim. Okazało się, że to jego córka i syn. Schowali się na statku, ponieważ chcieli choć raz, móc dokonać odkrycia wraz z ojcem. Peter zdenerwował się w pierwszej chwili, ale nie miało to sensu, gdyż nie mógł już nic poradzić. Zabrał więc dzieci ze sobą. Nagle Peter zauważył nietypową szczelinę w ogromnej górze. Wpadł na pomysł, że to właśnie w niej może znajdować się skarb. Szczelina nie była na tyle duża, żeby przez nią przeszedł. Mogła w nią natomiast wcisnąć się jego córka. Czuł, że to niebezpieczne. Nie widział innego wyjścia. Jego silna chęć zdobycia skarbu przewyższała wszystko, więc zaryzykował. Córka z łatwością weszła w szczelinę. Długo nie wychodziła. Zaczęli się martwić. Kilka minut później wyszła z tajemniczą mapką w ręku.

Zaciekawieni od razu zaczęli się jej przyglądać. Okazało się, że ta mapka zaprowadzi ich do skarbu. Bez wahania ruszyli. Kierowali się zgodnie z narysowaną drogą. Doprowadziła ich ona do morza po drugiej stronie wyspy. Z mapy wynikało, że skarb znajduje się na dnie, trzydzieści pięć metrów od wyspy. Peter wiedział, że zostało mu ostatnie piętnaście minut. Po nich, przejście zamknie się na rok i utknie tutaj wraz z dziećmi. Jednak jego zawziętość nie pozwalała mu zrezygnować. Postanowił więc samemu szybko to załatwić. Na dnie znalazł skrzynkę. Bardzo się ucieszył. Szybko wypłynął na ląd, by zobaczyć, co się w niej kryje. Patrzyli z niedowierzaniem... W skrzynce znajdowała się niewielka ozdobna figurka. Przez dłuższą chwilę siedzieli na piasku wpatrując się w nią. Peter stwierdził, że jest nic nie warta i jedyne, co może z nią zrobić, to postawić ją jako ozdobę na półeczce w domu. Nagle przypomniał sobie, że zaraz wybije północ, a on utknie tu wraz z dziećmi. Szybko, ile tylko mieli sił w nogach biegli do łodzi, którą wcześniej zbudował Peter. Płynęli tak szybko jak tylko mogli, ale to na nic się zdało. Widzieli tylko znikający „wir”, dzięki któremu mogli wrócić do domu. Był załamani. Gdyby nie jego zawziętość, chęć zdobycia skarbu, wróciliby wraz z dziećmi do domu. Teraz wyspa stała się ich miejscem na Ziemi, a mała figurka całym majątkiem. Czy warto stracić wszystko, by w innym Świecie mieć tak mało?

Beata I i



Skarb

Internet



Pewnie zauważyliście nas w tym roku

W roku szkolnym 2014/2015 szkolny parlament wspólnymi siłami zorganizował liczne akcje w środowisku szkolnym. Bez problemów się nie odbyło. Nasza niezastąpiona opiekunka PU - D.Nosowicz zmagająca się z kłopotami zdrowotnymi. Na szczęście z pomocą P. Gorajka poradziłyśmy sobie z organizacją. A pomysłów nie brakuje.

Do tej pory zorganizowaliśmy kiermasz używanych podręczników, wybory do parlamentu uczniowskiego, które odbyły się na początku roku szkolnego. Następnie: dyskoteka i wybory na nowego rzecznika praw ucznia. Wspieraliśmy różnorodne akcje: od inauguracji roku szkolnego, przez obecność pocztu sztandarowego naszej szkoły na uroczystościach szkolnych i państwowych, po pasowanie uczniów klas I na gimnazjalistów, czy galę wręczenia stypendium Prezydenta Miasta Gdańska. Jak wiadomo - nie samą nauką człowiek żyje, dlatego zorganizowaliśmy dyskotekę szkolną, na której wszyscy świetnie się bawili.

Nasze artystyczne dusze również nie próżnują, bowiem bierzemy udział w konkursach i warsztatach filmowych.

Widać nas również na zawodach sportowych. Organizowanie międzyszkolnych zawodów pływackich, czy przeciągania smoczyc łodzi, to dla nas nie problem.

Ostatnim urozmaicheniem szkolnej rutyny, były wybory na najlepszego nauczyciela.

Dopiero się rozkręcamy! W planach mamy jeszcze tydzień muzyki, "korytarzowe zmagania gier logicznych", debaty i wiele, wiele więcej!

Widzimy się w szkole!

Tymoteusz & Agata

„Dziewczyna o rudych włosach”

Dziewczyna o rudych włosach
biegnie radośnie wiosenną ulicą,
przechodnią posyła uśmiech uroczy,
to marszczy nosek, to mruży oczy,
twarz piegowatą unosi ku niebu
a słodkie myśli biegną do NIEGO...
Dziewczyna o rudych włosach...
Dziewczyna, która kocha...
Dziewczyna o rudych włosach
niezdarnie człapie wchodząc w kałuże,
boleśnie patrzą na jej oczy duże
a twarz ma zalaną deszczem? Czy łzami?
„Wszystko przed nami?”
„Wszystko za nami?”
Na pochyloną głowę spadają liście,
już się nie śmieje głośno, srebrzyście
i słodkie myśli nie biegną do NIEGO...
Dziewczyna o rudych włosach...
Dziewczyna, której ON już nie kocha...

Nina 3i

„Miłość”

Miłość jest jedną z najważniejszych rzeczy
I mało kto zaprzeczy
Jest wspaniale,
Ale czasem znajdzie się jakieś ale.
Kłótnie się zdarzają,
Ludzie się spotykają i rozmawiają
Ach te nastolatki!
Zachowują się czasami jak dwulatki.
Myślą, że to właśnie ta jedyna połówka,
Spodoba się nosek, oczko, główka.
Miłość czasem ich serca zrani
I później się łezkę uroni.
Na miłość nie jest za późno,
Smutno ci, gdy w twym sercu jest luźno.
Zakochani żyją ponad czasem
W przestworzach
Ale warto zapamiętać
Że miłość Ciebie dogoni
A ty się z nią nie ścigaj!

Truskaweczka 1i

„Spacerując po plaży”

Spacerując po plaży,
Bursztyn mi się wymarzył
Razem z bursztynem historia jego wielka,
A ma ją naprawdę ta żywicy kropelka

Dawno temu w pałacu Królowej Mórz Juraty,
Był częścią żyrandola, a może zegara
Życie miał rajske,
Codziennie szcztokowany,
A nie jak teraz, nie wiadomo gdzie i jak
sponiewierany

Lecz nic nie trwa wiecznie,
Król Mórz Perkun się zdenerwował,
Zrobiło się niebezpiecznie
Z nerwów cisnął piorunem w pałac,
Zniszczyła się cała budowla wspaniała

Bursztyn został wyrzucony na brzeg plaży
I dzisiaj wielu by go znaleźć marzy,
Spacerując po plaży...
Anonim 1i